Nr. 159. Dnia 11 czerwca. Środa. Dnia 30 maja (11 czerwca) 1890 r.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Barnaby Apostoła.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 40.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 21 r.	Niedziela: Wita i Modesta M.
Czwartek: Onufrego P.	Zachód " 8 " 17.	Zachód " 1 " 26 w.	Poniedz.: Benona Biskupa.
Piątek: Antoniego Pad.	Długość dnia godzin . . . 16 " 36.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.	Wtorek: Marcjana M.
Sobota: Bazylego B.	Przybyło " " 8 " 58.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 7 R.	Środa: Marceliua M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Długosława, jutro Borzysława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków rady gospodarczej archikonfraternji literackiej. (Kancelarja archikonfraternji, Ogrodowa 23—6 po południu.)

Wizyty: Wizyta jeneralna delegowanych członków Towarzystwa dobroczynności ochrony VII-ej. (Moskiewska № 276 na Pradze—6 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Teatra: Letni: dziś „Żywy posąg", jutro „Lunatyczka" (występ gościnny panny Luizy Nikity Nicholson, oraz ostatni występ p. Aristodemo Sillicha);—Nowy: dziś „Biedny Jonatan", jutro „W cztery oczy" i „Nerwy!". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 218 kop. 75. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Po zdrowie!...

Jesteśmy w chwili walnych narad, jak i gdzie spędzić lato!

Pragnienie opuszczenia murów miejskich przed spodziewaną lipcową spiekotą, wszystkich ożywia, niewielu jednak chęciom tym może zadosyć uczynić.

Dziesiątki tysięcy biedaków ze smutkiem spogląda na swe skrofuliczne i anemiczne dzieci, którym potrzeba tylko powietrza, aby wzmocnić organizm, lecz środki materjalne nie pozwalają i myśleć o tem...

Jest przecież instytucja, której inicjatorem był dr. Stanisław Markiewicz, a twórcą i energicznym organizatorem dr. Gustaw Fritsche, instytucja, wyrywająca corocznie po kilkaset dziatwy ze szponów czyhającej śmierci.

W r. b. kolonje letnie dochodzą do wielkiego rozwoju i będzie ich osiem, mianowicie: Leszno, Kozłów, Janów, Celestynów, Żyżyn, Bartniki, Żyrardów i Łączne-Wsie.

Pierwszeństwo dano dziewczynkom, których zapis z kwalifikacją odbywał się przez cały dzień wczorajszy w kancelarji zakładu hydropatycznego na Oboźnej.

Dziewczątka, które już w latach poprzednich wyjeżdżały do kolonij, informują nowicjuszki o nieznanych warszawskiej dziatwie rozkoszach.

— Czy tylko mnie wezmą — szepczą usta bladego i szczupłego, jak pasyjka, dziewczęcia.

Dr. Fritche, przeglądający metryki i świadectwa lekarskie, jest dla tych dzieci uosobieniem najwyższego trybunału.

Zasada, z wielu względów słuszna, oznacza *minimum* wieku 9 lat, a *maximum* 14, lecz czyż jest reguła bez wyjątków?

Oto staje do apelu wysokie, szczupłe, chwiejące się z osłabienia dziewczę o fizjonomji litość wzbudzającej.

Metryka wskazuje skończonych lat 15.

— Ona jest moją jedynaczką, jeżeli nie pojedzie, umrze, odzywa się nieśmiały, drżący głos matki.

Czyż można się dziwić, że zrobiono wyjątek?

Do wieczora zapisano 300 dziewczątek z oznaczeniem: choroby, wieku i siły według „dynamometru".

Dziś pierwszy kontyngens 40-u dziewczątek wyrusza do wsi Leszno w powiecie błońskim, gdzie p. Jan Bersohn kosztem kilku tys. rs. wybudował specjalny dom na kolonję letnią dla biednej dziatwy warszawskiej.

Następne partje wyruszą do innych miejscowości dopiero w końcu czerwca, z rozpoczęciem wakacji.

Kwalifikowanie chłopców rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Przeszło 1000 dzieci pojedzie więc w tym roku.

Ufajmy, ze dobroczynność Warszawy doprowadzi z czasem kolonje letnie do takiej normy, iż żadnemu biednemu, choremu dziecku nie odmówią wyjazdu po zdrowie. *Sk.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Właściciel statków parowych p. Górnicki udał się do zarządu komunikacji z prośbą o dozwolenie statkom jego kursować codziennie na Saską Kępę. Jednocześnie tutejsi przewoźnicy wystąpili ze zbiorową prośbą do tejże władzy o odmówienie prośbie p. Górnickiego, wychodząc z zasady, iż z powodu ciągłego kursowania statków parowych łatwo może się trafić wypadek przy przewozie pasażerów łódkami i że wreszcie przewoźnicy pozbawieni byliby jedynego z tego źródła dochodu. W kwestji tej rzecz się tak przedstawia: iż z jednej strony nie ma zasady odmawiania prośbie p. Górnickiego, gdyż codzienne kursowanie statków ma wielkie znaczenie i w wielu innych miastach, z drugiej zaś strony nie jest bez pewnej racji i żądanie przewoźników, którzy jako ludzie biedni, pozbawieniby zostali zarobku, tembardziej, iż z powodu najczęściej małej wody na Wiśle, komunikacja wodna odbywa się w bardzo ściśniętej przestrzeni powyżej mostu aleksandrowskiego i że rzeczywiście przy bliskiem zetknięciu się statków parowych z łódkami przewoźniczemi o wypadek nie trudno. W tem położeniu, jak się dowiadujemy, zarząd komunikacji przed wydaniem stanowczej decyzji zasięga jeszcze opinji władz miejscowych, po zebraniu których wyda stanowcze postanowienie.

= Ustanowienie opłaty za wodę z wodociągów nowych i pobieranie tej opłaty od lokatorów, mieszkań zajmowanych, napotyka na liczne w praktyce trudności i nieporozumienia, zwłaszcza w domach, w których właściciele opłatę tę, podług taryfy magistrackiej, pobierają oddzielnie od czynszu komornego. Niektórzy lokatorzy wyrobili sobie mniemanie, iż opłatę za wodę właściciel pobierać może jedynie wtedy, gdy rura wodociągowa doprowadzona jest do mieszkania lokatora, w innych wypadkach mianowicie, gdy studzienka wodociągowa znajduje się w podwórzu posesji, właściciel do tej zapłaty prawa nie ma. Bezstronność każe nam wyznać, że takie rozstrzygnięcie kwestji jest jednostronne i niesłuszne, magistrat bowiem oblicza opłatę za wodę ze wszystkich mieszkań, nie wyłączając suteren i poddasza, podług jednakowych zasad, bez względu, czy kran wodociągowy do mieszkań oddzielnych jest lub nie jest doprowadzony. Fiskalność magistratu posunięta do tego stopnia, że w taryfie nie pominął mieszkań stróży. Nieprzeczymy, iż pożądanem by było, tak ze względów hygienicznych, jak i z uwagi na wygodę praktyczną, rozprowadzenie wody po mieszkaniach pojedyńczych; wobec jednak tego, iż w wielu domach Warszawy, szczególniej w dzielnicy Starego i Nowego Miasta, w domach starych, z powodu ich konstrukcji, lub innych przyczyn lokalnych, wprowadzenie rur do każdego mieszkania może być połączone z wielkiemi trudnościami technicznemi i wydatkami, właściciel może poprzestać na wprowadzeniu wody na podwórze,

35)

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

Walerję Marrené

(Dalszy ciąg.)

Wiadomości z pozoru dla wszystkich obojętne rozchodzą się najszybciej. Małżeństwo Marceli obchodzić mogło co najwięcej rodzinę jej i znajomych, przecież wieść o zerwaniu z Czerczą lotem strzały rozeszła się po mieście. Jakim sposobem? Kto ją rozniósł?—to należy do tajemnic plotkarstwa. Nie mówili o niem Sawińscy, zamknięci w swej żałobie, tem mniej mówił Czercza. Na pogrzebie widziano razem narzeczonych, idących za trumną. Pomimo to wiedzieli wszyscy, iż małżeństwo było zerwane.

Wytworzyło to dla młodego adwokata trudną pozycję; świat jest zawsze pełen Katonów, którzy tem więcej wymagają od drugich, im mniejby sami zrobili. Katoni ci zwykle oburzają się głównie na tych, którzy przenoszą ich miarą swoją i biorą tem chętniej w głośną obronę pokrzywdzonych, im mniej byliby zdolni coś dla nich uczynić. Ryszard wiedział o tem dobrze, wiedział także, iż są wypadki, w których najroztropniej jest ludziom zejść z oczów. Gdyby miał środki po temu, majątek, wyjechałby na parę tygodni do Paryża, Wiednia, Włoch, a przez ten czas ucichłaby wrzawa. Prawda, iż gdyby miał majątek, wyjeżdżać nie miałby potrzeby. Był jednak przykuty do miejsca brakiem środków. Już i tak weksle jego kursowały pomiędzy lichwiarzami, którym co miesiąc opłacać się musiał, trzeba więc było pozostać i stawić czoło burzy zewnętrznej i burzy własnego serca.

W izbie obrończej w czasie sądów wrzało jak w ulu. Grono ludzi, z urzędu szermujących językiem, staczało tu codziennie nadetatowe harce. Wśród nich zaostrzały się zdania, ścierały dowcipy, a wszystkie plotki miejskie, wszystkie wiadomości brukowe i osobiste, zbiegające się tutaj, jako pogłoski, wychodziły przyobleczone w formę konkretną, niby sentencja wyroku, wprzód rozpatrzonego ze stron wszystkich i przedyskutowanego ostatecznie. Tu rozsądzano bez apelacji wiele spraw, a trybunał opinji ferował je często wbrew prawu, ale zgodnie z sumieniem i sprawiedliwością. Tutaj wyrabiały się szacunek lub lekceważenie, a charakter ludzi ważono skrupulatnie na subtelnych szalach. Koledzy wiedzieli wybornie, na jaki stopień zaufania każdy z nich zasługiwał, jakiej próby była czyja uczciwość. Tutaj znali się wszyscy na wylot, rozumiano nietylko słowa, spojrzenie, mimikę, ale intencje a nawet intencję intencji. Subtelnie wykształcone mózgi wyrobiły sobie subtelne wyrażenia na rozróżnienie odcieni, zaledwie dostrzegalnych. Było to coś podobnego do bajecznego pałacu prawdy. Ludzie wprawdzie nie mówili koniecznie tego wszystkiego, co wiedzieli, ale przenikali wzajem swoje myśli i odczuwali to doskonale. Wyrabiały się tu żywe sympatje i antypatje niezwalczone, oparte nie na przywidzeniu, lecz na głębokiej znajomości charakterów i stosunków.

Nie dziw więc, że w izbie obrończej zaręczyny Marceli, śmierć Sawińskiego, zerwanie małżeństwa, były to trzy zbiegające się fakty, które dostarczyły wątku do mnóstwa komentarzy. Sawiński miał położenie wyjątkowe; zdolność, wiedza, charakter nieskazitelny czyniły z niego króla tej burzliwej rzeczypospolitej. Czerczę znano dotąd zbyt mało, by go osądzić. Ten młody człowiek o ognistem oku, surowej, energicznej fizjognomji i rozwiniętem czole, budził więcej uwagi, niż sympatji. Małomówny, zamknięty w sobie, czasem sarkastyczny, umiał w potrzebie dać odprawę ostrą, jak cięcie noża. Na zdolnościach jego poznać się było łatwo, ale przed człowiekiem nie postawiono jeszcze odpowiedniej cyfry. Czekano.

Gdy został codziennym gościem w domu Sawińskiego, podziwiano jego śmiałość, gdy zyskał rękę pięknej Marceli, nazwano go szczęśliwym. Szczęście to budziło zazdrość. Od tej chwili miał wielu nieprzyjaciół cichych, ale zawziętych; byli nimi ci wszyscy, których ubiegł, ci wszyscy, co z trudnością, mozolnie torowali sobie drogę, gdy on odrazu małżeństwem swem stawał u celu. Nienawiści, przytłumione powagą Sawińskiego, wybuchały teraz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ma prawo jednak żądać zwrotu kosztów, płaconych magistratowi za wodę, jeżeli z tej wody lokator użytkuje, bez względu, czy czerpaną jest ze studzienki wodociągowej podwórzowej, czy kranu doprowadzonego do mieszkania. Nie przeczymy, że i lokator może w tym względzie wytargować na swą korzyść ustępstwa i wyjątki, w prywatne bowiem umowy się nie wdajemy, wyjaśniamy tylko rzecz, której jednostronne rozstrzygnięcie uważamy za niewłaściwe.

= W sobotę t. j. dnia 14-go b. m., o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu pod przewodnictwem p. Br. Wernera, odbędzie się posiedzenie członków sekcji V-ej handlowej, którego porządek dzienny obejmuje: 1) odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, 2) komunikat zarządu oddziału w przedmiocie utworzenia zaprojektowanego poddziału dla spraw korporacji, 3) sprawozdanie p. D. Rosenbluma o magazynach towarowych i warrantach, wreszcie 4) uwagi p. Adolfa Peretza o zgromadzeniu kupców m. Warszawy i o wyborach do sądu handlowego.

= Przy objeździe miasta p. o. oberpolicmajstra zauważył, że niektóre, nawet pryncypalne ulice nie są należycie oczyszczane przez przedsiębiorcę Fronta, wskutek czego po zabraniu stert śmieci pozostawiane bywają warstwy błota, powiększając wytwarzanie się kurzu; zauważono również, iż plac Warecki utrzymywany jest nieporządnie, chodniki zaś w Alejach Ujazdowskich pomiędzy Piękną i Belwederem zamiatane są nader niedbale. Zwracając na to uwagę komisarzy cyrkułowych p. o. oberpolicmajstra poleca przedsięwziąć odpowiednie środki, aby na przyszłość nieporządki te usunięto. Jednocześnie, z uwagi, że na Pradze znajduje się sporo pustych placów przy niedostatecznej liczbie stróżów, dozwolone zostało polewanie ulic praskich ograniczyć do trzech razy dziennie, mianowicie: o godz. 9-ej rano, 1-ej w południe i 6-ej wieczorem.

= P. o. oberpolicmajstra uznawszy za odpowiednie wszelkie interesa, dotyczące grzebania, ekshumacyj lub przewożenia zwłok do innych miejscowości, skoncentować w urzędzie lekarskim, prosi osoby interesowane, aby w kwestjach powyżej wymienionych, celem otrzymania stosownych zezwoleń, poczynając od 13-go b. m. podania wnosiły do urzędu lekarskiego pod nr. 1-ym na Krakowskiem Przedmieściu.

= Dziś rozpoczyna się układanie rur wodociągowych na ul. Pawiej. Robotami kieruje inżenier Preyss.

= Jeden z najstarszych w Warszawie zakładów fotograficznych z dniem 1-m lipca będzie zamknięty. Właściciel zakładu poprzestanie na pracach, które dotąd wykonywał po za obrębem pracowni, t. j. na zdejmowaniu gmachów, fabryk, widoków i t. p.

= Depesza.

Wczoraj, podczas uroczystości zaślubin córki, p. Jan Bloch otrzymał depeszę następującą:

„*Rzym* d. 9-go czerwca. Ojciec święty z całego serca udziela panu Ksaweremu Hołyńskiemu i pannie Emilji Blochównie błogosławieństwo apostolskie z powodu ich zaślubin.

Kardynał *Rampolla*".

W dniu wczorajszym pociągiem kurjerskim kolei warszawsko-wiedeńskiej, wychodzącym o godz. 9-ej m. 20 wieczorem, nowożeńcy wyjechali z Warszawy. Odjeżdżających odprowadzała na dworzec kolejowy najbliższa rodzina i liczne grono przyjaciół i znajomych.

= Z literatury.

* W najświeższych numerach *Niwy* znajdujemy obszerną ocenę dzieła jenerała Puzyrewskiego p. t. „Wojna 1831-go r.", skreśloną interesująco przez p. Al. Rembowskiego, z okazji powtórnego i przerobionego wydania tej książki w oryginale russkim.

Niemniej ciekawie zapowiada się nowe studjum Klemensa Junoszy p. t. „Szlachta zagonowa w Królestwie Polskiem".

Autor, opierając się tu na źródłach i własnej, długoletniej obserwacji, kreśli zajmującą charakterystykę owej szlachty i podaje sporo mało znanych szczegółów o jej życiu, zwyczajach i obyczajach.

= Na kolonje.

W sobotę, w strzelnicy warszawskiej przy ul. Nowy-Świat pod nr. 43-im, odbędzie się konkurs strzelniczy.

Całkowity dochód przeznaczono na rzecz kolonij letnich.

Konkurs rozpocznie się od godz. 12-ej w południe i trwać będzie do wieczora.

Wieczorem strzelnica zapłonie światłem elektrycznem.

Zabawie asystować będą uproszone damy: hr. Gustawowa Łubieńska, hr. Helena Krasińska i pani Sianożęcka z córkami, które zwycięzców nagradzać będą butonierkami, papierośnicami i innemi podarkami.

Ze względu na cel, konkurs powinien mieć powodzenie.

= U techników.

Na wczorajszem posiedzeniu sesji technicznej, budowniczy, p. Goldberg, wygłosił drugą część pogadanki swojej o estetyce w urządzaniu mieszkań.

Mówca streścił najnowsze poglądy, dotyczące umeblowania pokojów, wyboru i ustawiania sprzętów domowych, zawieszania obrazów, portjer itp.

Z kolei przystąpiono do wysłuchania opinji delegacji, z powodu próby, dokonanej z szuflą pp.: E. Treptego i B. Horodyńskiego.

Delegacja szuflę uznaje jako nieprzydatną do robót ściśle inżenierskich, natomiast jest zdania, że przy robotach rolnych, naprawie dróg itp., przyrząd ten niemałe oddać może usługi.

Posiedzenie zakończyło sprawozdanie inż. Kiślańskiego z najnowszych postępów sztuki technicznej.

Obradom przewodniczył p. Paszkowski, pióro trzymał p. Sokal.

= Wycieczki ogrodnicze.

Połączone komisje Towarzystwa ogrodniczego, opracowały już nader szczegółowy program zamierzonych w r. b. wycieczek, a to w myśl uchwały powziętej na zeszłomiesięcznem zgromadzeniu.

Pierwsza taka wycieczka odbędzie się w początkach przyszłego miesiąca do Nowej Aleksandrji i Kazimierza.

Stanowczy termin wraz z oznaczeniem warunków wycieczki zostaną ogłoszone na tegomiesięcznem ogólnem zebraniu, które będzie ostatniem już przed dwumiesięcznemi ferjami.

= Puste pociągi.

Zaprowadzone od tygodnia pociągi nocne między Warszawą a Skierniewicami, są prawie puste.

Przeciętnie wyjeżdża o wpół do 12-ej w nocy z Warszawy po kilkanaście osób, a i tych większość za biletami wolnej jazdy.

= Certy.

W obecnej porze odbywa się obfity połów smacznych ryb, przeciągających Wisłą, a zwanych certy.

Są to ryby nadzwyczaj delikatne i trudne do przechowania, tak, iż wkrótce po złowieniu należy je przyrządzać.

Wielu wioślarzy, nabywając certy od rybaków, doraźnie piecze ryby na węgielkach.

W taki sposób upieczone certy są rzeczywiście wyborne.

= Nowa bomba.

Dwaj autorowie, ukrywający się pod pseudonimami: Sculinga i Rowera napisali bombę sceniczną p. t. „Nasi sporstmani".

Są to luźne epizody na tle zabaw wioślarzy i cyklistów z wplecioną intrygą miłosną.

Muzyka do tej bomby, okraszonej mnóstwem kupletów lokalnych, poczerpnięta jest jako kompilacja z rozmaitych operetek.

Naturalnie, iż bomba wystrzeli w jednym z teatrzyków ogródkowych, w ciągu bieżącego sezonu.

= Sprzeniewierzenie.

Do liczby zbiegów, przywłaszczających cudze pieniądze, przybywa kobieta.

Jest to Aniela Szlamecka, żona dysponenta kantoru p. Rudeckiego z Suwałk.

Wspomniana Szlamecka, z powodu choroby męża, otrzymała 3,000 rs. dla pokrycia różnych należności w Warszawie.

Uchodząca za sprytną i energiczną kobietę, nieraz już podobne czynności załatwiała.

Obecnie przecież, przejechawszy tylko przez Warszawę, uciekła za granicę.

Przeszło tydzień upływa od tej ucieczki.

Za zbiegłą rozesłano telegramy i listy gończe.

= Lekkomyślna brawura.

W dniu wczorajszym dwaj chłopcy: Zenon Fijałkowski i Tadeusz Nitowski urządzili rodzaj wyścigu pływackiego od Saskiej Kępy.

Pierwszy z nich szczęśliwie Wisłę przepłynął, lecz Nitowski dostał kurczów i był bliski utonięcia.

Przewoźnik Dąbrowski, podpłynąwszy łodzią, zdołał chłopca szczęśliwie wydobyć.

Wysiłek i chłodne powietrze, wywołały groźną chorobę.

Nitowskiego, w stanie bezprzytomnym, odwieziono do rodziców, zamieszkałych na Pradze.

= Twardy sen.

Onegdajszego wieczoru, pan Z., technik, powróciwszy do mieszkania przy ulicy Marszałkowskiej, usnął z cygarem w ustach.

Niedopałek spowodował zatlenie się pościeli.

Współlokator obudził się z powodu duszącego dymu, lecz z trudnością zdołał rozbudzić pana Z., który ma boleśnie poparzony bok i prawą rękę.

= Po stracie dzieci.

Nocy wczorajszej Karolina Ignatowska, wdowa po oficjaliście z fabryki Lilpopa i Rauа, otruła się łebkami od zapałek.

Ponieważ pomoc lekarska była spóźnioną, I. znajduje się w niebezpieczeństwie, zwłaszcza, iż połknęła sporą ilość fosforu.

Nieszczęśliwa kobieta w ciągu niespełna pół roku utraciła dwie jedyne córeczki, z których starsza, już 8-letnia, zmarła w zeszłym tygodniu.

Rozpacz po stracie dzieci spowodowała desperacki zamach.

NA TORZE.

(Wyścigów dzień czwarty.)

Wczorajsze, czwarte z rzędu gonitwy na mokotowskiem polu, odbywały się pod pieczą nietylko członków, ale i członkiń komitetu Towarzystwa.

Tak jest. Zamiłowanie bowiem do sportu nie jest wyłącznie płci silnej udziałem. Panie nasze zajmują się gonitwami żywo, co więcej, w hodowli nierzadko poważny biorą udział. Wszak stajnia Paradoksa doskonale jest znaną szerszym kołom publiczności, która niebieskie i białe barwy stale swem zaufaniem obdarza.

Więc, jak się rzekło, skoro płeć piękna sportowi się oddaje, słuszną jest, aby i w instytucjach, sportowi poświęconych, zajmowała stanowisko poniekąd „urzędowe". W myśl też tej zasady na wczorajszem posiedzeniu komitetu postawiono wniosek odpowiedni i przez aklamację przyjęto do grona członków Towarzystwa wyścigów konnych dwie panie, z zamiłowaniem zajmujące się sportem oddawna.

Są to mianowicie pp.: Ludwikowa hr. Krasińska i Leopoldowa Kronenbergowa.

Fakt to nie pierwszy i zapewne nie ostatni. Nie pierwszy, boć czcigodna p. Augustowa Potocka piastowała przez czas długi godność członka towarzystwa, nie ostatni — bo w przyszłości komitetowi nieraz bezwątpienia *sport ladies* do grona swego przyjmować przyjdzie.

Co zaznaczywszy, przechodzimy do wczorajszych gonitw, które odbyły się przy + 11° R. i drobnym, zaledwie uczuć się dającym deszczu.

Ani jednak nizka temperatura powietrza, ani rozpłakane, a raczej rozłzawione, niebo nie ochłodziło usposobienia meetingu, który był dość licznym i wielce, ale to wielce ożywionym.

Rozumie się, bieg pierwszy przeszedł bez wrażenia. U startu bowiem stanął zaledwie koń jeden, wyraźnie koń jeden, klacz gniada „Kadżudża" p. Sachsa, która przebiegła 2 w. 133 sąż. w 2 m. 58 sek., przesadziła szczęśliwie 6 płotów i przyniosła swemu właścicielowi przedmiot srebrny, jako nagrodę Towarzystwa.

Na szczęście, po biegu tyle bezbarwnym, następuje wielce barwny, mianowicie gonitwa o nagrodę głównego zarządu stad rządowych, w kwocie 3000 rs. Celniejsze też stajnie wysłały wybitniejsze swe siły.

Oto wjeżdża na tor „Tormentor" Dobrogosta; oto przepyszny „Krakus" L. Grabowskiego i tegoż właściciela „Gaston Phoebus" po „Dare Blue", wreszcie „Kordelja" z Janowa. Współzawodnictwo „Tormentora" i „Krakusa" budzi w sportsmenach zaciekawienie niepospolite. Nikt, nawet najbajdziej w tajniki treningowe wtajemniczony, nie jest chyba w stanie wykazać napewno zwycięzcy.

Emocja jest tem silniejsza, iż start zdenerwowanych rumaków odbywa się bardzo ciężko. Wreszcie ruszamy. Konie sernickie prowadzą gonitwę.

Nie im jednak dano zdobyć laury. Przy słupie dystansowym walka toczy się na serjo tylko pomiędzy „Tormentorem" i „Krakusem". Widzowie z zapartym oddechem konstatują, iż „Tormentor" „Krakusa" bierze.

— Wziął „Krakusa!"—powtarzają sobie sportsmeni; z podziwem i oklaskiem witają Spoonera, doskonałego jeźdźca, który z zadziwiająco zimną krwią prowadzi robotę przed metą. Oklaski to najzupełniej zasłużone, jakkolwiek i „Krakus" nie zawiódł ogólnego zaufania. Wszak tylko o głowę pozostał za „Tormentorem" w tyle.

Notujemy parę cyfr. Bieg trwał 2 m. 48 sekund; totalizator pojedyńczy wypłacał 37 rs., podwójny zaś 13 rs. 10 kop. i 12 rs. 40 kop. za stawkę dziesięciorublową.

Zanim dzwonek współzawodników do nagrody „Concorde", w sumie 300 rs., na tor powoła, konstatujemy, iż w łożach przeważnie widnieją płaszcze i płaszczyki. Nic przeto z powiewnych tualet! Płaszcz i parasol są, jak wiadomo, stworzone na utrapienie chcącej i umiejącej patrzyć ludzkości.

Więc strapieni zwracamy się znowu do startera, który w tej chwili właśnie spuszcza chorągiewkę przed „Duc'iem" Mysyrowicza, „Le Heronem" J. Reszkego i „Garazdą" Orłowskiego. Pierwszego dosiada p. Saks, drugiego p. St. Rzewuski, trzeciego p. Nostitz-Jankowski. Panowie, jak widzimy, sami jadą na dystansie 2 wiorst 250 sążni.

Upływa 3 minuty 12 sekund i oto przed trybunami odbywa się walka zacięta. To „Le Heron", pomny na onegdajsze zwycięstwo, nie chce nic stracić z dobrze nabytej sławy. Ale wszak i „Garazda" jest

zeszłotygodniowym zwycięzcą. Wreszcie pojedynek kończy się pomyślnie dla „Le Herona", który współzawodnika o pół głowy ubiega.

Jak się rzekło, bieg trwał stosunkowo długo. Totalizatorowicze, którzy tak w stajni p. Reszkego, jak w jeźdźcu pokładali zaufanie, odbierali po 22 rs. za stawkę w totalizatorze pojedyńczym, francuski bowiem dopiero przy czterech koniach u startu okienko swoje dla żądnych hazardu otwiera.

Nagroda „Rulera" (*handicap*) sprowadziła na tor aż 9 rumaków różnej maści i wieku. Pstrocizna kolorów na siodłach ogromna, boć prawie wszystkie stajnie stanęły do apelu. Więc widzimy i obciążonego największą wagą (159 funtów) Spoonera na moczydłowskiej „Blue Maid" i z tejże stajni 3-letniego „Westminstera", i „Syzyfa" Mysyrowicza, i „Roi de la Baltique" L. Grabowskiego i „Emeryta" Litawora, i „Bosco" J. hr. Potockiego i „Cliff Pirate" Krumpla i „Minię" Kronenberga, wreszcie „Luminarza" I. hr. Ledochowskiego. Jest w czem wybierać.

Rozumie się, przy tylu współubiegających się o nagrodę, start jest utrudniony. Wreszcie przed trybunami roztacza się imponujący widok dziewięciu galopujących rumaków, którym „Blue Maid" przoduje. Na przestrzeni jednak 2 wiorst 133 sążni wszystko zmienić się może. Jakoż zmienia się istotnie. Na czoło wysuwa się ogromny „Syzyf", tuż za nim pędzi „Minia", która na pierwszych dwóch wiorstach o kilkanaście długości pozostawała w tyle. Wilson robi ostatni wysiłek i oto „Syzyf" bierze nagrodę „Rulera", mając tuż za sobą „Minię". O kilka długości za niemi znalazła się „Blue Maid".

Wszystko to trwało 2 m. 49 sekundy, wygrywających w totalizatora był cały legjon. Albowiem prócz 104 rs. za stawkę w totalizatorze pojedynczym, wybrani otrzymywali w podwójnym aż za trzy konie: za „Syzyfa" 23 rs., za „Minię" 17, wreszcie za „Blue Maid" 13 rs. 80 kop. za banknot czerwony.

Z powodu spóźnionej pory krócej, niż zwykle, oddajemy się rozkoszom spaceru i rozmowy. Jeszcze bowiem dwa biegi są do rozegrania, a z ołowianego nieba szare mroki zaczną za chwilę opadać na ziemię.

Więc o nagrodę dodatkową rs. 300 pędzić będzie z wiatrem w zawody aż 6 trzyletnich i starszych koni na niewielkiej, bo półtorawiorstowej przestrzeni.

Oto galopuje już „Claudja" J. Reszkiego i St. Rzewuskiego, kasztanowata „Witelja" Mysyrowicza, „Reduta" J. hr. Potockiego, „Astrea" Dobrogosta, „Chimera" z Janowa i „Hela" L. Grabowskiego. Przebieżenie półtorej wiorsty zajmuje szlachetnym rumakom 1 m. 51 sek. zaledwie i oto „Claudia" z „Astreą" wydzierają sobie palmę zwycięzką. Wreszcie „Claudia" o głowę wynurza się naprzód. „Astrea" i Spooner tym razem zadowolnić się muszą miejscem drugiem.

Zanotowawszy w totalizatorze pojedynczym 19 rubli, w podwójnym zaś po 13 rubli za oba zwycięskie bieguny, przechodzimy do ostatniego wyścigu o nagrodę miasta Warszawy (*hurd e race*). Cztery przeszkody stać będą współzawodnikom na drodze do mety, a w gonitwie wezmą udział: „Biegun", „Graya", „Lady Diksi" Tringama, wreszcie „Tirard" J. hr. Ledochowskiego i braci Wotowskich. Notowaną w programach „Minnę" Mścigniewa wycofano.

Opinja publiczna z góry oświadczyła się za „Tirardem", który też, prowadzony doświadczoną ręką p. Stanisława Wotowskiego, stanął pierwszy u celu. Tuż za nim, na długość kilku koni zaledwie pośpieszał „Biegun", który biegiem wczorajszym poprawił sobie reputację, mocno poprzedniemi niepowodzeniami nadwerężoną. Zaufani w doświadczenie p. Wotowskiego otrzymywali w totalizatorze 4 ruble nadwyżki.

Zanim opuścimy pole mokotowskie, aż do czwartku, zanieśmy dwie małe prośby pod adresem zarządu, o których uwzględnienie szerokie koła publiczności upraszają uprzejmie:

1) aby pokwitowania, czynności rachunkowe itp. manipulacje biurowe mogły się odbywać w totalizatorze po ostatnim biegu dopiero;

2) aby urządzono jeszcze jedno okienko wypłaty, korzystając z kilku okien niezajętych.

Albowiem sportsmeni prawdziwi, czy przygodni, czekać muszą po pół godziny na odbiór darów pani Fortuny, co zaś najgorsza, żebra ich i nagniotki wołają w tłoku o pomstę do zarządu.

Prośby te chyba łatwe do uwzględnienia?...

John Bull.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, w magistracie m. Włocławka, odbędzie się licytacja na sprzedaż byłej poduchownej nieruchomości w m. Włocławku pod № 368-ym od rs. 1,153.

— Jutro, w urzędzie powiatowym włodawskim, odbędzie się licytacja na sprzedaż będącego własnością gminy żydowskiej włodawskiej domu murowanego w m. Włodawie przy ulicy Różanieckiej z ogrodem i t. p. od rs. 2,500.

— Do d. 12-go b. m., godz. 2-ej po południu, przyjmowane będą w kasie głównej Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej akcje właściwe lub pożytkowe od tych akcjonarjuszów, którzy zechcą uczestniczyć w tegorocznem zgromadzeniu ogólnem, zapowiedzianemna d. 23-ci b. m.

— Jutro upływa ostateczny termin wnoszenia na dochód kasy miejskiej warszawskiej opłaty od koni, utrzymywanych przez osoby prywatne po rs. 6 od jednego konia rocznie. Niewniesione w tym czasie opłaty będą ściągane za pomocą środków egzekucyjnych, a oprócz tego zalegający kontrybuenci pociągnięci zostaną do kary pieniężnej na rzecz m. Warszawy w wysokości 50%.

— W dniu jutrzejszym, w magistracie tutejszym, odbędą się dwie licytacje, a mianowicie: na dwuletnią dzierżawę pola miejskiego od 742 rs. 50 kop. rocznie i na dostawę w roku 1891-ym różnych gatunków sukna do umundurowania niższych stopni warszawskiej straży ogniowej; ogólna wartość dostawy 3,060 rs. 60 kop.; wadjum 306 rs.

NEKROLOGJA.

† Za duszę ś. p. Antoniego Krenn,

odprawione będzie we czwartek, tj. dnia 12 czerwca, jako w wigilję rocznicy imienin, w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, przed ołtarzem św. Antoniego, nabożeństwo, o godzinie **8-ej** zrana, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —2132—

† W dniu 12-ym czerwca, to jest we czwartek, o godzinie **9-ej** rano, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. **Andrzeja Brudzyńskiego**, a to z legatu przez niegdy Rozalję Brudzyńską uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —771—

Z SĄDÓW.

Sprawa Zołotnickich.

W dopełnieniu wczorajszej wzmianki zaznaczymy, iż szczczególny interes oraz wagę miały zeznania dzieci oskarżonych oraz sióstr miłosierdzia.

Sama poszkodowana zmieniła zupełnie swoje pierwotne zeznanie, które odczytane zostało na posiedzeniu.

Mówiła ona wówczas, że wyskoczyła ona przez okno w obawie kary; że rodzice boleśnie bardzo bili ją, szczególniej matka. Na zwróconą przez prezydującego uwagę na sprzeczności zeznań, Antonina odpowiada, że tylko teraz mówi prawdę. Rodzice nie głodzili jej, ubierali wcale porządnie, a jeżeli spotkano ją w ubraniu obdartem i nieczystem, było to z namowy Makowskiej. Ze zgromadzenia Antonina pisywała listy, które obrońca oskarżonych przedstawił sądowi, i odbierała odwiedziny sióstr i brata. O ile pamięta, w liście pisała o trzewiki. Również zaprzecza Antonina wszystkim opowiadanym przez świadków faktom: o oblewaniu jej nieczystościami, o kąpaniu w zimnej wannie, o spaniu w kuchni lub na ziemi, o jadaniu gorszego, niż reszta rodzeństwa, pokarmu, o nieudzielaniu jej żadnych nauk i t. p.

Starsza, zamężna siostra poszkodowanej Antoniny, Jakowlewa, opowiada, że Antonina miała wiele wad i złych skłonności, że rodzice w ogóle byli bardzo dobrzy, że w stosunku do Antoniny nie robili żadnej różnicy. Antonina mieszka teraz u Jakowlewej w Piotrkowie, nie może jednak świadek uznać żadnej poprawy w siostrze. Ordynarne wyrażenia, ciągłe stosunki ze służbą, przesada, a przytem złośliwość, wyrażająca się w takich wyrażeniach, jak np. „doprowadzę do tego, że wszyscy będziecie u mnie prosili chleba" itp. są stałemi właściwościami Antoniny.

Toż samo potwierdza zięć oskarżonej, Jakowlew. Antonina przytem, wiedząc o toczącej się sprawie, nieraz groziła: „poczekajcie, ja wam teraz pokażę!" Świadek w zachowaniu się Zołotnickich względem dzieci, a w szczególności Antoniny, nie widział nic złego, ani też żadnych wyróżnień.

Platon Zołotnicki, syn oskarżonych, powiada, że Antonina ciągnęła ciągle do kuchni i służby. Wszystko to, co w życiu jej było nieodpowiedniem do jej stanowiska, było wynikiem jej własnej woli. Rodzice karali wszystkie dzieci, dla Antoniny nie robili wyjątku, ani też nie przesadzali w wymierzaniu kar. Antonina uczyć się nie chciała i wszyscy nauczyciele jej uwalniali się od tego obowiązku.

Świadkowie: Pogorzelska i Bujanowska, lokatorowie domu Zołotnickich, zeznają zarówno, jak i Vegtman, że nigdy w domu hałasów żadnych nie słyszeli, że Antonina była nieposłuszna, przekorna.

Siostry miłosierdzia określają chorobliwy, kapryśny charakter Antoniny, wyrażający się w ciągłej zmianie zdania. Kiedy prosiła o odprowadzenie jej do rodziców i gdy chciano życzeniu jej zadość uczynić, błagać zaczęła, ażeby pozostawiono ją nadal. Przytem Antonina niechętna była do pracy. W zgromadzeniu nudziła się, a nawet zdradzała pewną tęsknotę za domem, a to dlatego, że nie mówiono z nią wcale o przeszłości.

Pozostali świadkowie: Kaszyryn, Carkow, Karczmarek, Makowska, Staniszewska oraz odczytane na posiedzeniu zeznania Marji Dybicz, zawierają w sobie okoliczności, na których oparty był akt oskarżenia.

Po wysłuchaniu aktu oskarżenia podprokuratora Aleksiejewa i obrony adw. przys. Pepłowskiego sąd okręgowy w komplecie prezesa Czerniawskiego, członków sądu Dramińskiego i Polakowa, podsądnych małżonków Zołotnickich uniewinnił. *J. L.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 10-go czerwca. (*Tel. Ajen. półn.*)— Ogłoszone zostało rozporządzenie o powiększeniu składu osobistego policji warszawskiej z zaliczeniem na ten cel rocznie 13,431 rs. z funduszów miasta.

Petersburg 10-go czerwca. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszone zostało rozporządzenie o powiększeniu kredytu na utrzymanie urzędników korpusu leśniczych. Dodatkowy kredyt obliczony został na 61,268 rs. na powiększenie składu osobistego i 78,732 rs. na powiększenie funduszów na rozjazdy i utrzymanie kancelarji. Nowy kredyt przyznany został od r. 1890-go.

Wiedeń 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Arcyksiążę Franciszek Ferdynand esteński udał się w podróż *incognito* do Francji i Anglji. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 10-go czerwca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dowóz nierogacizny serbskiej poddany został surowej kontroli.

Budapeszt 10-go czerwca. (*Tel. pr K. W.*)— W komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej oświadczył hr. Kalnoky, że w swoim czasie doradzał królowi Milanowi przywrócenie lepszych stosunków z Rosją. Zaprzecza on kategorycznie zdaniu, jakoby dobre stosunki pomiędzy Serbją a Rosją musiały w koniecznem następstwie wytworzyć złe stosunki pomiędzy Serbją i Austrją. Nieprzyjaźne dla nas objawy, z jakiemi nie tają się skupczyna i prasa serbska, nie zamącają pokoju. Po tem oświadczeniu oświadczyli posłowie niemieccy, iż zrzekają się zamiaru interpelowania rządu w sprawie stosunku do Serbji. Podwyższenie cyfry funduszu dyspozycyjnego uzasadnił hr. Kalnoky tem, że informacje przedstawicieli austrjackich na wschodzie okazały się niewystarczającemi. Komisja budżetowa uchwaliła podwyższenie funduszu dyspozycyjnego jednomyślnie. (*Aj. półn.*)

Budapeszt 10-go czerwca. (*Tel. pr. K. W.*)— W komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej dep. Russ interpelował, czy oficerowie kompanji parowcowej Gagarina mają istotnie rangę russkich oficerów marynarki, w takim razie swoboda żeglugi na Dunaju byłaby poważnie zagrożoną. Hr. Kalnoky oświadczył, że niema w tej mierze autentycznych informacyj. (*Aj. półn.*)

Budapeszt 10-go czerwca. (*Tel. pr. K. W.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej komisji delegacyjnej krytykowano silnie budżet wojskowy, utrzymując, że brakuje ścisłego uzasadnienia wielu pozycji. Jest obawa, że budżet zwyczajny armji wzrośnie niebawem o 20 miljonów. Należy ściśle zbadać szczegóły i porobić możliwe oszczędności. Budżet wojskowy powinien liczyć się z ekonomiczną siłą monarchji.

Praga czeska 10-go czerwca. (*T. p. K. W.*)— *Politik* i *Hlas Naroda* przemawiają z coraz większym naciskiem za uznaniem języka czeskiego za urzędowy w manipulacji wewnętrznej władz. Skoro ugoda jest postulatem państwowym, rząd może wywrzeć nacisk na niemców.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyły się obrady nad interpelacją Richtera w sprawie zniesienia przymusu paszportowego w Alzacji i Lotaryngji. Kanclerz państwa Caprivi oświadczył, że wielka ilość procesów o zdradę stanu, zwłaszcza zaś interesa wojskowe, wywołały konieczność przymusu paszportowego. Zresztą środek ten przyśpiesza zgermanizowanie rzeczonych prowincyj, nie może więc tak rychło być zaniechanym. Prawo dzisiejsze działa dobrze, surowości jego zostaną w praktyce złagodzone. Stosunki Niemiec i Francj poprawiły się. Nigdzie wszakże stosunki międzynarodowe nie są tak trudne i konieczność delikatnego ich traktowania tak wielką, jak w Niemczech. Interpelacja Richtera nie leży przeto w interesie państwa. (*Aj. pól.*)

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu kanclerz Caprivi odpowiedział na interpelację w sprawie

przymusu paszportowego na granicy francuskiej. Środek ten jest warunkiem bezpieczeństwa własnego. Nie zalecał on zniesienia paszportów, ponieważ w Alzacji i Lotaryngji mieszka wielu francuzów, obowiązanych jeszcze do służby wojskowej we Francji. Rząd będzie pilnował, aby wypadki zbyt szorstkiego stosowania przepisów nie powtórzyły się, byle i z drugiej strony liczyć można było na uprzejmość.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Z mowy ks. Stablewskiego, wygłoszonej przy obradach nad ustawą o zużytkowaniu funduszów kościelnych, zatrzymanych przez ustawę obroczną (*Sperge-setz*), dowiadujemy się, że nieboszczyk arcybiskup Dinder nie pozostawił żadnego majątku, a główną przyczyną tego były długi jeszcze z Królewca, gdzie mu rząd na mocy ustawy obrocznej zatrzymał pensję, gdzie utrzymywał dwóch wikarjuszy i postarać się musiał o tymczasowy budynek kościelny, gdyż katolicki kościół oddano starokatolikom.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Exposé* hrabiego Kalnoky'ego znalazło tu bardzo życzliwe przyjęcie, zwłaszcza ustęp o potrójnem przymierzu.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* zaprzeczają doniesieniu *Neue freie Presse*, jakoby z powodu rozmów politycznych księcia Bismarka z cudzoziemskimi dziennikarzami urząd kanclerski proponował cesarzowi środki, zapobiegające powtarzaniu się takich wywnętrzeń.

Poznań 10-go czerwca. (*T. pr. Kur. War.*)— Ks. kanonik Kraus, wybrany przez kapitułę gnieźnieńską administratorem archidjecezji gnieźnieńskiej, został przez ministerjum kultu zwolniony od prawem przepisanej przysięgi.

Poznań 10-go czerwca. (*Tel. pr. K. W.*) — W czerwcu komisja kolonizacyjna nabyła znowu na subhaście włość Nową Wieś w powiecie żnińskim, poprzednio własność p. Paraszewskiego, za sumę 300,600 marek. P. Paraszewski z Obiedna (ojciec) zaprotestował przeciwko tej sprzedaży, chciał bowiem sam wieś tę kupić, lecz gdy licytacja doszła do 300,000 m. i kaucja miała być podwyższoną, przybito wieś kolonizacyjnej komisji, zanim p. Paraszewski o resztę kaucji się postarał.

Rzym 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Przybyło tutaj poselstwo sułtana marokańskiego, złożone z 26 osób.

Londyn 10-go czerwca. *Tel. pr. Kur. Wa.*)— Izba lordów odrzuciła 119 głosami przeciw 49 bill o wybieralności kobiet do rad w hrabstwach.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Petersburg 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurjera Warz.*).— Notowania giełdy pieniężnej: Przekazy na Londyn (kurs za 3 miesiące) 86.50, 86.20, 86.40. Przekazy na Berlin (kurs za 3 mies.) 42.35, 42.20, 42.30. Przekazy na Paryż (kurs za 3 mies.) 34.35, 34.20, 34.30 . . Przekazy na Belgję —.—. Półimperjały nowe po 6.94 płacono. Kupony celne po 1.39 płacono. Srebro po 1.08½ płacono. Dyskonto giełdowe 5½%—7%. Bilety Banku Państwa 5% I-ej emisji 99.62½ w posz., II-ej emisji 100.—płacono, III-ej em. 99.62½ w poszukiwaniu, IV-ej emisji 99.62½ w poszukiwaniu, V-ej emisji 99.62½ w posz., a bilety VI-ej emisji 99.62½ w poszukiwaniu. 6% Renta złota z roku 1883-go 151.— w poszuk., 5% renta złota z 1884-go roku 147.50 w poszuk., 4% renta złota z 1889 r. nie notowane. Nowa pożyczka II-ej ser. z r. 1890-go —.— nie not. Nowa pożyczka z r. 1890 III serji nie not. Pożyczka wschodn: I em. 100.12½ płac., II em. 99.87½ płacono, III em. 100.— płac. Pożyczka premjowa z r. 1864-go rs. 231.25 płac. Premjówki z 1866-go roku 213.25 w płac. Listy premjowe szlacheckie świadectwa tymczasowe 211.75 płac., a za pełno opłacone sztuki 212.— w posz., 5% renta kolejowa 100.— w posz., 5½% renta 104.— płacono. Nowa pożyczka wewnętrzna 87.— płac., 4½ listy zastawne Tow. wzajemnego kredytu ziemsk. 137.— płacono. 4½% nowa pożyczka wewnętrzna 93.— w poszuk.. Tendencja giełdy mocna.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. prywatny Kurjera Warsz.*) — Tendencja giełdy dzisiejszej była taż sama, co wczoraj. Brak ruchu i bodźca do interesów wywierał wpływ ujemny na usposobienie zebrania. Spekulacja zachowuje się wyczekująco w porównaniu z wczorajszemi urzędowemi kursami. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych poprawiły się o 10 fen., podczas gdy w końcomiesięcznych obniżyły się o 25 fen. Z weksli Warszawa krótkoterminowa lepiej o 50 fen., krótki Petersburg o 35 fen., długi Petersburg zaś o 20 fen. Przekazy na Wiedeń niżej natomiast; krótkie o 15 fen. (174.—), a długie o 20 fen. (173.10). Z papierów listy zastawne ziemskie straciły 30 kop., listy likwidacyjne 20 kop., a pożyczki wschodnie 45 kop. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, za 4½% listy zastawne russkie i tyleż co i wczoraj za kupony celne, mniej zaś za 6% russkie renty złote. Akcje kredytowe austrjackie spadły ½ %, dyskonto prywatne pozostaje wciąż na tym samym poziomie. Dla żyta usposobienie mocniejsze, a ceny droższe o 25 fen. dla towaru gotowego i o 50 fen., dla dostawowego.

Berlin 10 go czerwca (*notowanie urzędowe giełdy.*)

Bil. ban. rus. w tr. nst.	234 80	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	234.50	Akcje kredytowe	167.70
Wek. na Petersb. krót.	234.10	Weksle na Lon. kr.	20.33₅
Wek. na Petersb. dług.	232 40	„ „ dt.	20.23
Bil. ban. russk. na dost.	234 50	Żyto w tow. gotow.	151.—
Wschodnia poż. II em	72.10	Żyto na wiosnę	147.50
Listy zast. serji I-ej	68.10		

Kursa z 9 go czerwca: 234 70 234.—, 233.75, 232 20, 234.75, 72 55, 68.40, 167.20, 150.75, 147.—.

Przed jarmarkiem.

Tegoroczny jarmark zapowiada się pod względem dostawy niezbyt imponująco, będzie to wszakże zależne od tego, czy pogoda rychło się ustali, gdyż w razie przeciwnym dowóz wełny stanowczo będzie opóźniony i wypadnie dopiero po jarmarku.

Przez cały czas obecnych chłodów, nigdzie owiec nie myją, zaś bardzo niewielka tylko liczba owczarni, skorzystawszy z dni upalnych, jakie mieliśmy w przeszłym miesiącu, zbiór wełny uskuteczniła.

Otóż ta właśnie wełna, pochodząca z wyjątkowo wczesnej strzyży, już od dnia 6-go b. m. włącznie jest na plac jarmarczny dowożona.

Ilość znajdującej się obecnie na placu wełny jarmarcznej, już zważonej, przedstawia się tak:

Remanent wełny zeszłorocznej, znajdujący się na składzie w magazynie oddziału banku państwa wynosi	6,863	pud.	1	fun.
Tenże magazyn przyjął wełny tegorocznej:				
w dniu 6-ym b. m.	439	„	11	„
„ „ 7-ym „ „	1,661	„	8	„
„ „ 9-ym „ „	2,712	„	14	„
„ „ 10-ym „ „	4.056	„	5	„
Ogółem	15,731	pud.	39	fun.

Wystawa na placu jarmarcznym inwentarza oraz narzędzi i maszyn rolniczych zapowiada się tak okazale, że niezawodnie zaćmi wszystkie tego rodzaju wystawy, jakie dotychczas były na jarmarku urządzane.

Zagrody, przeznaczone dla tryków i byczków, już prawie wszystkie zostały wynajęte przez dwunastu następujących hodowców lub klasyfikatorów: hr. Aleksandrowicza, Kronenberga, Łuszczewskiego, Halperna, Potza, Unruga, Wężyka, Ponikiewskiego, Przyłubskiego, Moraczewskiego, Jaunickiego i Leszczyńskiego.

Dwie partje tryków już przybyły w dniu wczorajszym, mianowicie p. Janicki dostawił 8 sztuk i p. Leszczyński 34 sztuki.

Na placu jarmarcznym poczyniono obecnie bardzo wiele udogodnień dla dostawców i odbiorców wełny; na szczególną uwagę zasługuje przedewszystkiem należyte uporządkowanie głównego gmachu magazynu bankowego, oraz zaprowadzenie specjalnych gwichtów, nie znajdujących się w sprzedaży, ciągnących na wadze dziesiętnej pełne pudy, co niezmiernie ułatwi ważenie i przyczyni się do osiągnięcia możliwego w tym względzie pośpiechu, wreszcie urządzenie, w umyślnie na ten cel pobudowanej oficynie, dość eleganckiej sali giełdowej i bufetu, należycie, a nawet umeblowanych z pewnym komfortem, z prawem palenia w obrębie tych pomieszczeń tytoniu, dopełnia przedsięwziętych ku wygodzie publiczności ulepszeń.

Należy nadmienić, iż palenie tytoniu w granicach placu jarmarcznego, prócz wspomnianego wyżej miejsca, jest surowo bezwzględnie wzbronione.

Wydawanie przez warszawski oddział banku państwa pożyczek na wełnę, złożoną w magazynie tego oddziału, w stosunku ⅔ wartości według szacunku komitetu dyskontowego, odbywa się wciąż bez przerwy w biurze oddziału przy placu Bankowym, lecz od dnia 15-go b. m. włącznie, t. j. z chwilą urzędowego rozpoczęcia jarmarku, aż do zupełnego zamknięcia takowego, wydawanie tych pożyczek uskuteczniane będzie w kancelarji magazynu bankowego, znajdującej się przy placu jarmarcznym.

Nadmienić winniśmy, iż według obowiązującego dotąd postanowienia, na jarmark ten dostawiane być mogą także wyroby z wełny; dlaczego jednak fabrykanci nasi z przysługującego im prawa nie korzystają, trudno oczywiście docieć; bądźcobądź jest rzeczą pewną, że wystawa na jarmarku Świętojańskim krajowych wyrobów wełnianych mogłaby naszemu przemysłowi ogromną korzyść przynieść. Sądzimy przeto, iż luźna ta wzmianka powoła naszych przemysłowców do czynu.

Sprawozdania z targów.

Gdańsk 9-go czerwca. — Pszenica krajowa przy małem zaofiarowaniu w słabem usposobieniu, towar tranzytowy spokojnie bez zmiany. Płacono za polską tranzyto jasno-pstrą stęchłą 126 funt. 131 mar., wysoko-pstrą 130 f. 144 m., wysoko-pstrą starą 129 f. 143 m., wysoko-pstrą szklistą cokolwiek stęchłą 129 f. 143 mar., wysoko-pstrą szklistą 131/2 f. 146 m., za russką tranzyto czerwoną 128 f. 136 mar. za tonnę. Terminy transito: na czerwiec-lipiec 137 mar. w zaofiarowaniu, 136½ m. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień 136 m. w zaofiarowaniu, 135½ m. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 134 mar. w zaofiarowaniu, 133½ mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad 134 m. w zaofiarowaniu, 133½ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 137 m. w zaofiarowaniu, 136½ m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 137 mar. Wypowiedziano 100 tonn. Żyto w towarze gotowym bez obrotów. Terminy: na czerwiec-lipiec tranzyto 99½ mar. w zaofiarowaniu, 99 mar. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień tranzytowe 98 mar. w zaofiarowaniu, 98 mar. w po-szukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 95½ mar. w zaofiarowaniu, 95 mar. w poszukiwaniu, tranzytowe 94½ mar. płacono, na październik-listopad krajowe 129½ mar. w zaofiarowaniu, 126 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno polskiego 100 mar., tranzytowego 98 mar. Wypowiedziano 100 tonn. Jęczmień targowano russki transito 108/9 f. 101½ mar. za tonnę. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.65 mar., 3.70 mar., średnie 3.60 mar., miałkie 3.55 mar. za 50 kilogramów płacono. Spirytus nie podlegający cłu, w towarze gotowym 54 mar. w poszukiwaniu, na październik-grudzień 51 marek w poszukiwaniu, na listopad-maj 51½ mar. w poszuk.; podlegający cłu w towarze gotowym 34 m. w poszukiwaniu, na październik-grudzień 31 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 31½ m. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja stała, a w Magdeburgu spokojna. Kurs w Gdańsku 237.25 mar. za 100 rs.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 28 Мая (10 Іюня) 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).